



Moc zmartwychwstania Jego

Święto zmartwychwstania to dzień znamienity. Cały chrześcijański świat, katolicki i protestancki, obchodzi go uroczystie. My również pamiętamy o zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, które miało miejsce dziewiętnaście stuleci temu. Myślę bracia, że nie byłoby stosowne, żebyśmy pominęli tak ważne wydarzenie w historii ludzkości, a tak samo w historii tego wielkiego Męża. Nie tylko, że był prorokiem, ale Synem Bożym, który dziewiętnaście stuleci temu przyszedł na ziemię. Dokonał wielkiego dzieła, jakim jest odkupienie całej ludzkości. Bóg, dając dowód swojej wielkiej miłości, spełniając obietnicę za wierność i za Jego posłuszeństwo, które udowodnił aż do śmierci, nader Go wywyższył. Początkiem wywyższenia było to, że wzbudził Go z grobu. Gdy w dzieciństwie przebywałem w Rosji, to wierzący obrządku prawosławnego w święta Wielkanocy, w pamiątkę zmartwychwstania, zwykle, codzienne pozdrowienie, zamieniali na uroczyste powitanie: „Christos woskriesie!”, co znaczy po polsku „Chrystus zmartwychwstał”, a odpowiedzią było „Woistinu woskriesie!”, czyli „Zaprawdę zmartwychwstał”.

Czy takie uroczyste powitanie nie jest piękne? Myślę, że właśnie w naszym sercu to powinno się głęboko zarysować. Moim obecnie życzeniem jest, abyśmy za podstawę naszego rozważania wzięli sobie słowa świętego apostoła Pawła:

„Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę. Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał, i był znaleziony w nim, nie mając sprawiedliwości mojej, tej która jest z zakonu [...]” (Filip. 3:7-9).

Apostoł Paweł z wykształcenia i z urodzenia był faryzeuszem, a faryzeusze byli zawsze dumni z Zakonu i szczylicili się, że jedynie oni przed Bogiem są jakby usprawiedliwieni. Gdy apostoł uznał w Jezusie swojego Zbawiciela, wyraził, że teraz chciałby być usprawiedliwiony. Szuka sprawiedliwości, ale już nie swojej – tej z Zakonu, z jego pochodzenia, to jest jako faryzeusza, ale tej, która jest z Boga przez wiarę w Jezusa, jak czytamy: „[...] tę, która jest przez wiarę Chrystusową, to jest sprawiedliwość z Boga, która jest przez wiarę” i dziesiąty wiersz, którego część będzie podstawą i tytułem naszego rozważania: „żeby Go poznać” – Tego, którego się stał już nie tylko sługą, ale nawet apostołem.

Moc zmartwychwstania Jego

Apostoł Paweł bardzo pragnął poznać Jezusa, Jego uczucia i święte usposobienie. Jego wzniosły charakter, w którym objawiał charakter naszego Ojca, a najważniejsze, żeby też poznać, zrozumieć moc, na podstawie której Jezus Chrystus został z grobu wzbudzony. Ktoś może zapytać: „No a cóż to jest takiego tajemniczego?”. Czyż to dla Boga byłoby czymś niemożliwym, że Jezus Chrystus umarł i czy Bóg nie mógłby Go wzbudzić? Nie w tym jest rzecz. Nie o to chodzi, ale tu chodzi o to, na czym polegała ta moc. Czy wiemy, w jakim celu Jezus Chrystus przyszedł? Przecież On opuścił chwałę, którą miał u Ojca jako Logos. On się sam poniżył, przyjął naturę ludzką, stał się człowiekiem na małą chwilę, ale człowiekiem mało mniejszym od aniołów. Takim człowiekiem, jakim był nasz rodzic Adam.

Dlaczego jednak zachodziła potrzeba uniżenia się naszego Pana? Dlaczego zachodziła potrzeba zmiany natury? Przyjścia na ziemię? Apostoł powiada, że będąc bogatym, stał się ubogim, abyśmy my ubóstwem Jego byli ubogaceni. Badając Pismo Święte, jesteśmy Bogu wdzięczni, że po części objawił nam swój plan. Dowiadujemy się z niego, że grzech wszedł na świat, grzech, który sprowadził śmierć, a ta do dziś dnia dokonuje wielkiego żniwa, pochłaniając miliony istnień ludzkich. Od tej śmierci, jak wyraził się psalmista, nie mógł brat brata wybawić. Nie było na ziemi takiej istoty, która to mogłaby uczynić. Zachodziła więc potrzeba, żeby ktoś z istot duchowych zgodził się dobrowolnie przyjść na ziemię, stać się człowiekiem, takim jak był Adam i żeby za rodzaj ludzki (Adama, który jest osądzony i skazany) złożył swoje życie, stając się zastępcą Adama w śmierci. Śmierć, która nawiedziła rodzaj ludzki, była wieczną śmiercią. To nie była śmierć na pewien czas. Śmierć w Adamie jest śmiercią wieczną. Gdyby Bóg w swojej wielkiej mądrości i miłości nie zarządził planu odkupienia, to ludzkość nie miałaby już żadnej nadziei. Bóg jednak okazał tak wielką miłość, że dziewiętnaście stuleci temu posłał swojego umiłowanego Syna. Po co Go posłał? Po to, żeby z łaski Bożej Jezus Chrystus za nas wszystkich skosztował śmierci. Jakiej śmierci? Wiecznej!

Spotkałem kiedyś myśl brata Russella i ta myśl bardzo dużo dała mi do myślenia. Brat Russell wyraził takie zdanie, że gdy sprawiedliwość raz osądziła człowieka jako niegodnego życia, skazując go na śmierć, to tak go uchwyciła w swoje ręce, że Bóg nie pozwolił sobie go z rąk wypuścić. Jedyłą podstawą byłoby, gdyby ktoś zgodził się dobrowolnie zająć miejsce Adama. Nasz Pan zgodził się to uczynić. On cierpiał za nasze grzechy. Nie



ma potrzeby braterstwu przypominać, jakie były cierpienia, ale umierając na Golgocie, wyraził pamiętne słowa: „Wykonało się”.

Tam, w dziele zbawienia ludzkości, została dokonana największa rzecz. Dokonało się odkupienie. Jakim kosztem? Kosztem życia naszego drogiego Zbawiciela. Apostoła św. Piotr, pisząc później do braci, mógł napisać: „drogocie kupieni”. Drogo kosztowało to naszego Zbawiciela! Oddał za nas swoje życie. Jeżeli, braterstwo, rozumiemy, że życie złożone tam w ofierze stało się odkupieniem, to nasuwa się pytanie: Czy to życie ofiarowane za rodzaj ludzki mogło być cofnięte? Czy mogło być z powrotem przez Niego wzięte? Nie! Ono zostało złożone raz na zawsze i dlatego słowo apostoła św. Pawła staje się wówczas głębokim przedmiotem rozważania:

Żebyśmy poznali moc zmartwychwstania

Na jakiej więc podstawie Jezus mógł być wzbudzony z grobu? Może to być problem nie tylko dla nas, badających głęboko Słowo Boże, ale zastanawiają się nad tym nawet teologowie. W pewnym katolickim dziele, tzw. „Encyklopedii biblijnej”, jest przedstawiona istota odkupienia. Nieraz braciom się wydaje, że tak jak my rozumiemy tę sprawę, to w mniejszym lub większym stopniu wszyscy pojmują podobnie, że Jezus Chrystus odkupił cały rodzaj ludzki, że On umarł za nasze grzechy. Okazuje się jednak, że tak nie jest, że tu są poważne różnice. W tym dziele przytoczone są nawet pewne wiersze jak List do Galatów 3:13, 4:4, Rzym. 6:1-3, Kol. 2:14, a do nich wyrażone jest zdanie: „Mogłyby nasuwać myśl o zadośćuczynieniu w sensie przyjęcia przez Chrystusa kary za grzech”. Te wiersze, w ich pojęciu, mogłyby nasuwać myśl przyjęcia kary za grzech przez Chrystusa! A ja się pytam: Chrystus przyjął na siebie karę za grzech czy nie przyjął? Karę nałożoną na nas za grzech w Adamie. Czy Jezus tę karę wzięł na siebie?

My nie mamy żadnej wątpliwości. Nie tylko, że wersety te mogą nasuwać, ale słowa apostoła świętego Pawła potwierdzają taką myśl i uczą jej! W czym jest trudność? Dalej teologowie piszą tak: „Bliższa analiza jednak tych tekstów wykazuje w nich, co najwyżej język jurydyczny, nie zaś samą koncepcję. Chrystus nie ponosi całej kary”. Ten wyraz „jurydyczny” znaczy tyle, co „prawniczy”. To takie prawne, czyli „sądowe” wyrażenie, ale nie jest to rzeczywistość. A ja się pytam: Chrystus poniósł całą karę, czy tylko część naszej kary? Jakby nie poniósł całej kary, to czy mielibyśmy jakąś nadzieję zbawienia? Żadnej! Chrystus poniósł całą karę. My nie mamy wątpliwości. Prawda? Gdzie mają trudność? Chrystus nie poniósł całej kary za grzech, bo to byłoby jednoznaczne ze śmiercią wieczną. Rozumiecie braterstwo, co to znaczy? Według takiej myśli, gdyby Chrystus miał ponieść karę, całą karę za grzechy

ludzkości, to musiałby pozostać w wiecznej śmierci. Czyli zmartwychwstanie Chrystusa stało się wielką przeszkodą dla teologów. Dlatego w ich pojęciu nie poniósł kary. Teraz kościół stanowi różne sakramenty, przez które człowiek ma się z tych grzechów obmywać, oczyszczać. Pierwszym jest chrzest, który ma człowieka uwalniać z grzechu. Możemy się więc zapytać: Za co Chrystus cierpiał? Za co Chrystus umarł, jeżeli chrzest miałby taką moc, aby zgładzić grzech pierworodny?

Jezus poniósł całą karę! Jezus, umierając na Golgocie, umarł za grzechy całej ludzkości! Ale my obchodzimy pamiętkę Jego zmartwychwstania i teraz, bracia i siostry, gdyby nas zapytano, jak to wszystko pogodzić? Jak to wszystko wyjaśnić? Jak to zrozumieć? Jak to zharmonizować? Da się zharmonizować? Tak!

Od chwili chrztu do śmierci w naszym Zbawicielu dokonywały się dwie rzeczy. Ten, kto tego nie zobaczy, kto tego nie zrozumie, to zawsze będzie miał pojęcie zamknięte. A jakie rzeczy się dokonywały? Jezus, jako doskonały człowiek, przyszedł nad Jordan do Jana Chrzciciela, pragnąc, żeby ten Mu usłużył chrztem. Apostoła Paweł tłumaczy, że tam Jezus coś postanowił, coś uczynił, coś Bogu przyrzekł: „*Idę o Boże, aby czynić wolę Twoją*”. Jego chrzest był chrztem poświęcenia, oddania się Bogu zupełnie na służbę. Jako człowiek od tego czasu zaczął umierać. Jego poświęcenie się Bogu było przez Boga uznane jako zwycięstwo, tak, jakoby Jezus Chrystus już umarł, jakoby wyszedł zwycięsko. Tak jest napisane, że On stał się już od tego czasu, od swojego chrztu, jako baranek zabity. W „Cieniach Przybytku” jest pokazana myśl, że kiedy Bóg przyjął Jego poświęcenie się, Jego ofiarowanie się, to już widział, że Jego ofiara była dokonana, chociaż dokonanie tego trwało trzy i pół roku.

Z chwilą, kiedy Jezus zgodził się oddać swoje życie dobrowolnie, jako cenę okupu za Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki, to Bóg w Nim zapoczątkował Nowe Stworzenie. Ci, którzy są w Chrystusie, stali się Nowym Stworzeniem. Jezus Chrystus właśnie otrzymał przy chrzcie nowy zarodek, nowe życie przez spłodzenie z ducha świętego. Drodzy braterstwo, jako człowiek On umierał, ale jako Nowe Stworzenie się rozwijał. On z każdym dniem wzrastał. Inaczej moglibyśmy powiedzieć, że stał się jakby podwójnej natury, z tą tylko różnicą, że odtąd już nie żył jako człowiek. Jego człowieczeństwo zostało złożone, ofiarowane na ołtarzu i od tej chwili było uważane za umarłe, chociaż rzeczywista śmierć nastąpiła dopiero przy Jego śmierci na Golgocie, czyli przy dokończeniu ofiarowania. Przez ten czas rozwijał się jako Nowe Stworzenie. Teraz obchodzimy pamiętkę Jego zmartwychwstania i ten dzień - zmartwychwstanie Pana - jest bardzo ważny.

W ostatniej księdze Biblii, w Księdze Objawienia, dzień ten nazwany jest jako Dzień Pański. Dlaczego Dzień



Pański? Bo zmartwychwstanie Jezusa nie było niczym innym jak narodzeniem się Nowego Stworzenia do nowego duchowego życia. W najwyższym tego słowa znaczeniu – boskiej natury – i takim życiem został obdarzony. Do takiego życia wzbudził Go Bóg. Do życia nieśmiertelnego.

Pan nasz z chwilą zmartwychwstania nie utracił prawa do życia ziemskiego. Wyjaśnienie tego wymagałoby odrębnego tematu. On dotąd jeszcze ma prawo do tego życia. On życie ziemskie złożył w depozycie, jakby w rękach boskiej sprawiedliwości. Kto dzisiaj korzysta z tego depozytu? Do dziś dnia korzysta Kościół i klasa Wielkiego Grona. Kiedy te dwie klasy przejdą za zasłonę, to znaczy osiągną nagrodę (Kościół boską naturę, a Wielkie Grono duchową), wtedy Jezus Chrystus, jak w obrazie Dnia Pojednania było pokazane, mając to życie, w całości jeszcze raz przedstawi Boskiej sprawiedliwości jako cenę okupu za Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki.

Dobrze czynimy, gdy wydajemy świadectwo o Królestwie, ale musimy też podkreślać, że Królestwo Boże, zmartwychwstanie ludzkości nie wcześniej będzie zapoczątkowane, aż te dwie klasy przejdą swoje próby i znajdą się w stanie rzeczywistej doskonałości, i dopiero wówczas zasługa Jezusa zostanie zastosowana. Pierwszym tego objawem będzie wzbudzenie proroków Starego Testamentu. Były nawet podawane daty, spodziewano się w roku 1925, w roku 1954, w których nic się nie stało, bo stać się nie mogło. Dlaczego? Bo zasługa jest jeszcze obciążona. To stanie się, dopiero kiedy te dwie klasy przejdą poza wtórą zasłonę.

Z naszej strony byłoby śmiałością rościć sobie pretensje do tak wielkiej nagrody. Mamy świadomość kim i czym jesteśmy, z jakiego stanu pochodzimy. Bóg jednak wystawił taką nagrodę dla Kościoła. Mamy przywilej, ale tylko z łaski Bożej możemy posiadać nadzieję tej nagrody. Żeby stać się jej uczestnikami, tak jak uczestnikiem stał się nasz Pan za swoją wierność, to apostoł święty Paweł pisze:

Żeby Go poznać i moc zmartwychwstania Jego.

Mamy dzisiaj przywilej być współuczestnikami w cierpieniach. Jeśli tak będzie, to dalej apostoł tłumaczy: „*przekształtowany będąc w śmierci jego*”. My jesteśmy uczestnikami nie tylko cierpienia, ale też uczestnikami tej samej ofiarniczej śmierci, którą Jezus Chrystus poniósł dziewiętnaście stuleci temu. Najistotniejszą jednak sprawą nie jest to, aby jak najszybciej przyszła rzeczywista śmierć. My nie czekamy śmierci, ale, drodzy braterstwo, czekamy i dążymy do naszego przekształcenia, do naszej zmiany. Jest wystawiona obietnica uczestniczenia w pierwszym zmartwychwstaniu, o której apostoł mówi: „*błogosławiony święty,*

który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu”. Nie będzie ona udziałem nikogo, kto już obecnie nie zaczął powstawać. Nasze powstanie powinno się rozpocząć od chwili naszego poświęcenia się Bogu na służbę. Od tej chwili stary nasz człowiek, stara wola, stare dążenia mają być pogrzebane.

Nowe Stworzenie, które ma się rozwijać, jest zaopatrzone w odpowiedni pokarm i odpowiednią Bożą łaskę. Otrzymało początek życia przez ducha świętego i ma zawsze czuwać. Nad czym czuwać? My pogrzebaliśmy starego człowieka. Brat Russell zrobił taką ilustrację, że musimy stać jakby zawsze z łopata. Ten stary człowiek może i zgadza się z tym, że jest pogrzebany, ale czasami koniecznie chce się odgrzebać. On się odgrzebuje, a na ile to zauważymy, wtedy musimy zawsze go przysypywać, zakopać, żeby on nigdy nie powstał do życia. Powstanie starego grozi zanikiem nowego. Wtedy zamiast udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, nastąpi udział we wtórej śmierci. To, co było umarłe, jeżeliby ożyło, nie ma już prawa do życia i nie ma jeszcze jakiejś nadziei, tak jak ludzkość ma w restytucji. Dlatego apostoł mówi, że straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego, bo Chrystus już nie oręduje. Jego ofiara sięga daleko, ale nie tak daleko, żeby nasz rozmyślny czyn i rozmyślne grzechy mogła zakryć.

Cofnijmy się w myślach do wydarzeń sprzed 19 stuleci. Jakie rozczarowanie spotkało uczni, tę pierwszą gromadkę, w czasie, kiedy Pan został odjęty, osądzony przez Sanhedryn. Cała społeczność izraelska, wzburzona jak bijące morskie fale, krzyczała przed Piłatem: „*Ukrzyżuj, ukrzyżuj*”. Co się działo wówczas w sercach tej małej gromadki? Czy nie wielka trwoga, bojaźń, czy nie wielki smutek? Jezus Chrystus to przewidział. Wypowiedział prorocstwo, że gdy pasterz zostanie uderzony, to owce się rozpierzną. Miły uczeń Jan okazał najwięcej odwagi, bo szedł za Jezusem aż na dwór najwyższego kapłana. Umożliwił wejście też Piotrowi, otwierając mu furtkę. Piotr wszedł. Stało się to jednak nieszczęściem dla Piotra. Gdyby mu Jan nie ułatwił, to Piotr nie znalazłby się w bojaźni, która tak go opanowała, że trzy razy zaparł się Pana.

Czym jednak w dalszej kolejności było zmartwychwstanie Jezusa dla tej gromadki? Z pewnością wielka radość musiała zawitać w ich sercach. Piotr apostoł potem dziękuje Panu Bogu. Za co dziękuje? Że odrodził ich przez zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa, przyprowadzając jakoby do życia. Apostoł św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, przedstawiając wielką nadzieję zmartwychwstania, nie tylko wierzących, ale całej ludzkości, uczy, że zależne ono jest od zmartwychwstania Jezusa:

Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w



Chrystusie wszyscy ożywieni będą.

Widziałem kiedyś obrazek, gdzie na odwrotnej stronie był napis:

„Zmartwychwstaniemy, bo tak nam mówi obudzenie każdej wiosny. Zmartwychwstaniemy, bo mówi nam każde rzucone ziarno do ziemi, a ono powstaje do życia z powrotem. Zmartwychwstaniemy, bo mówi nam zmartwychwstała Chrystus”.

Paweł apostoł w 1 Kor. 15:3-4 mówi, że wszystko, co dotyczyło naszego Zbawiciela, było w planie Bożym. Nie było żadnego przypadkowego wydarzenia. Paweł tak tłumaczy: *„Albowiem naprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism; a iż był pogrzebiony, a iż zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism”*. Pan nasz umarł, został pogrzebany i zmartwychwstał według Pism. Które więc pismo mówi o zmartwychwstaniu? Bóg przemawia nie tylko przez proctwa, ale i przez obrazy. Jezus się powołał na jeden. Kiedy faryzeusze i nauczenni w Piśmie przyszli do Jezusa, żądając znaku, żeby mogli uwierzyć, to Jezus odpowiedział: *„Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka; ale mu znamię nie będzie dane, tylko ono znamię Jonasza proroka”* (Mat. 12:39). W Jonaszu mamy pokazane zmartwychwstanie. Mówi o tym nasz Pan. Jonasz, kiedy wrzucony był do morza, jakby umarł, ale trzeciego dnia został przywrócony na ląd. Wielka ryba dla Jonasza to tak jakby grób, z którego trzeciego dnia został uwolniony. Taki znak (znamię) zmartwychwstania był faryzeuszom i uczonym w Piśmie pokazany. Szukali znaku, więc był im dany tylko jeden, w Jonaszu.

Tak naprawdę, zanim uczniowie naszego Zbawiciela dowiedzieli się o tym wielkim wydarzeniu, to ktoś pierwszy się dowiedział. Właśnie ci nauczenni w Piśmie, bo, gdy było bardzo rano, zanim zdążyły niewiasty z maściami drogimi przyjść, to zstąpił anioł z nieba i kamień został odwalony. Przerażeni strażnicy przyszli do miasta, do tych, którzy ich postawili na straży. Nie chcieli być oskarżeni o to, że nie upilnowali. Zdali sprawozdanie z tego, co się stało. Zadajmy sobie pytanie: kapłani byli zadowoleni z tego znamienia, czy nie? Z tej wiadomości, że Ten, którego skazali na śmierć, żyje? Że ten, którego grobu żołnierzom kazali strzec, został z grobu wzbudzony? Co by oni woleli wówczas? Nie wiemy, czego by chcieli się dowiedzieć, ale na pewno nie tego, że Jezus zmartwychwstał. Nic im więcej nie pozostało, tylko pewną sumę wyasygnować i przekupić żołnierzy, żeby ci już nikomu więcej tego nie opowiadali.

Drugi obraz zmartwychwstania naszego Zbawiciela jest pokazany w historii Izaaka. W tym obrazie Abraham przedstawia Pana Boga, a Izaak wyobraża naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Izaak na ołtarzu był jakby

osądzony na śmierć. Abraham, będąc posłuszny Bogu, uniósł rękę, aby zabić syna. Bóg posłał anioła, który wstrzymał jego rękę i w miejsce Izaaka został ofiarowany baranek, a Izaak został przywrócony Abrahamowi. Apostoł Paweł tłumaczy, że Abraham otrzymał syna w podobieństwie zmartwychwstania! Przecież ten syn ofiarowany na śmierć, jakby na nowo ożył. Dlatego apostoł mógł powiedzieć, że Jezus umarł według Pism i zmartwychwstał według Pism.

Kolejny, trzeci obraz zmartwychwstania pokazany jest w Zakonie. Dlatego też apostoł Paweł, który dobrze znał te obrazy, mógł pisać do braci, że wszystko było przez Pana Boga przewidziane i nic nie stało się przez przypadek. Naród Izraelski był figuralnym narodem i wszystkie zarządzenia były cieniem. Dzisiaj nieraz jest podnoszona kwestia: czy Zakon obowiązuje, czy nie obowiązuje? Wtedy jedno trzeba mieć na uwadze. Czym był Zakon? Zakon był zawsze rzeczywistością dla Izraela, dla Żydów. Dla nas, jako duchowego Izraela, Zakon stał się cieniem przyszłych rzeczy. Tam była rzeczywistość dla Żydów. Tak Pan Bóg zarządził, Żydzi mieli się do tego stosować, ale dla nas ma znaczenie większe, bo jest cieniem, jest obrazem, jest figurą.

Czternastego dnia nisan, między dwoma wieczorami, był zabijany baranek. Zabicie baranka było obrazem na śmierć Jezusa Chrystusa, w ściśle przez Boga oznaczonym czasie. Dzisiaj pomiędzy braćmi nieraz są zadania podzielone, czy dzień, miesiąc, rok, godzina w Boskim wielkim zegarze czasu może być znana. Tak, nie mamy wątpliwości odnośnie naszego Zbawiciela, że to tak ściśle było. Rok śmierci, miesiąc śmierci, dzień śmierci i nawet godzina śmierci była w planie Bożym określona i nasz Pan znał ten czas. Wiedział, bo nieraz, gdy Żydzi chcieli Jego śmierci, Jezus uszedł, mówiąc: *„Moja godzina nie przyszła”*. On znał godzinę swojej śmierci. Jeżeli chodzi o nas, to gdyby ktoś nas zapytał kiedy, w którym roku nastanie Królestwo Boże, kiedy nastąpi zmartwychwstanie ludzkości, albo kiedy prorocy będą wzbudzeni, odpowiedzielibyśmy, że nie wiemy. Bóg ma to w swoim planie, ale nam przez swoje Słowo tego nie objawił. Czego Słowo Boże nie mówi, tego nie wiemy. Zabicie baranka następowało czternastego dnia, a szesnastego dnia był ofiarowany snop jęczmienia, tak zwany snop podnoszenia. W tym jest obraz zmartwychwstania naszego Pana. Szesnasty nisan. Obraz zgadza się z rzeczywistością.

Czwarty obraz na zmartwychwstanie był w Dniu Pojednania. Kiedy najwyższy kapłan złożył ofiarę za grzech (składającą się z dwóch części – cielca i kozła Pańskiego), wówczas sam, umywszy się i przywdziawszy szaty lniane, brał ze sobą dwie pełne garści potłuczonego kadzidła do kadzielnicy z węglem z ołtarza i krew, i wchodził do Świątyni. Tam ofiarował na ołtarzu kadzidło. Gdy wonność napełniła Świątynię i Świątynię Najświętszą, kapłan, przechodząc do Świątyni Na-



jświętszej, musiał się schylić i przejść pod wtórą zastoną. Tak jak pierwsza zastona, pod którą się wchodziło do Świątyni Świętej, wyobraża śmierć ludzkiej woli, czyli wyobraża nasze ofiarowanie się Bogu na służbę aż do śmierci, nasz ślub ofiarowania, tak druga zastona przedstawia, że wszyscy chcący wejść do Świątyni Najświętszej, która wyobraża niebo, muszą przejść pod drugą zastoną, która symbolizuje śmierć ciała. Nasz Pan, według tego obrazu na pozafigurę, na rzeczywistość, pod wtórą zastoną był od śmierci aż do swojego zmartwychwstania.

Kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał, to znaczyło, że jako Najwyższy Kapłan wszedł, jak Paweł apostoł tłumaczy, aż do samego nieba: *„Ale do drugiego raz w rok sam najwyższy kapłan, nie bez krwi, którą ofiaruje sam za się i za ludzkie niewiadomości. Przez co daje znać Duch Święty, iż jeszcze nie była objawiona droga do świątyni, póki jeszcze trwał pierwszy przybytek [figuralny], który był wzorem na ten teraźniejszy czas, w którym dary i ofiary bywają ofiarowane, które nie mogą w sumieniu doskonałym uczynić tego, co służbę Bożą odprawuje; Tylko w pokarmach i w napojach, i w różnych omywaniach, i w ustawach cielesnych aż do czasu naprawienia włożone były. Ale Chrystus przyszedłszy, najwyższy kapłan przyszłych dóbr, przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie tego budynku; ani przez krew kozłów i cielców, ale przez własną krew swoją wszedł raz do świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie”*.

Nasz Pan musiał wejść przez większy Przybytek. Ile czasu zajęło Panu przechodzenie przez ten większy Przybytek? Panu Jezusowi zajęło to trzy i pół roku, aż wszedł do Świątyni Najświętszej. Właśnie w zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela dziewiętnaście stuleci temu mamy dopatrywać się Boskiej obietnicy danej Abrahamowi, że miał wzbudzić Nasienie, a Paweł apostoł tłumaczy, że tym Nasieniem miał stać się Jezus Chrystus, tzn. Głowa i Ciało. Głowa tego Nasienia została narodzona, nie kiedy Jezus został narodzony w Betlejem, nie kiedy Jezus się ochrzcił przy chrzcie w Jordanie, ale kiedy nasz Zbawiciel Jezus Chrystus został wzbudzony z grobu. W zmartwychwstaniu należy się dopatrywać wypełniania się najstarszej Boskiej obietnicy o nasieniu niewiasty, nasieniu Abrahama. Głowa - Jezus - została narodzona. Na co czekamy? Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje! Na co cze-

ka? Czeka na narodzenie się Ciała, którym jest Kościół. Kościół przechodzi przez Przybytek już od dziewiętnastu stuleci. Jak długo to potrwa? Aż ostatni członek przędzie, postępując śladami Jezusa, i znajdzie się w Świątyni Najświętszej, to znaczy zostanie narodzony przez pierwsze zmartwychwstanie. Nie wiemy, jak to długo będzie. Patrząc na świat, patrząc na wydarzenia, to po znakach widzimy bliskość Królestwa.

Braterstwo, widzimy coś? Są dziś jakieś znaki? Dziś na symbolicznym niebie i na ziemi są wielkie znaki. Wielkie wydarzenia i byłoby bardzo smutne, gdyby ci, którzy mają pewną świadomość proroczą, świadomość Słowa Bożego, mieli swój wzrok zaćmiony, czyli zamknięty i powiedzieliby: „Nic się nie dzieje”. Smuciłoby to nas, czy weseliło? To jest smutne. Bo dzisiaj, proszę braci, świat widzi, że coś się zbliża, czuje to instynktownie.

Drodzy bracia, żyjemy w czasach bardzo ważnych. Niedługo będziemy obchodzić Pamiątkę. Ten dla nas ważny dzień, tak jak ważny dzień śmierci, który obchodzimy rokrocznie przez doroczną pamiątkę. Opowiadamy śmierć Pańską. Jak długo? Aż przyjdzie. Zmartwychwstanie Jezusa jest dla nas gwarancją naszego zmartwychwstania. Zmartwychwstaniemy, bo tak mówi zmartwychwstały Chrystus. Pismo Święte uczy o trzech rodzajach zmartwychwstania. Pierwszym, lepszym i ogólnym. Dla nas wystawiona jest obietnica pierwszego zmartwychwstania. Objawiciel wyraził:

„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma”.

Tam już nie będzie żadnych strachów, lęków, tam będzie wieczna radość, której to osiągnięcia wszystkim z całego serca i sobie życzę.

Amen.

Artykuł opracowany na podstawie wykładu brata Jana Gumieli

Gumiela Jan
R-
„Straż”